Ner 11.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie dnia 14. Marca Roku 1817.

O utrzymywaniu owiec na stayniach, rzecz wyięta z pisma peryodycznego P. André.

(Dokończenie z Nru 10.)

W dobrach moich *Lichtenau*, *Brun i Allentsschwend* (pisze B. Ehrenfels) gdzie mieyscowość domowemu hodowaniu owiec nie iest dogodną, gdzie Lucerna mizernie się udaie, gdzie dla cztérech owczarni przeszło na 20 mieyscach różne mam pastwiska, nie utrzymuię na stayni żadnéy gromady prócz samych tryksów.

Z powodu hodowania domowego owiec zebrałem rozmaite doświadczenia, i wiele w tym względzie czyniłem uwag; które gospodarzom w następuiącéy udzielam treści:

1. *O ilości paszy do hodowania domowego potrzebnéy.* Dziesięć przeszłorocznych zdrowych macior utrzymałem przy życiu od 10. Maja do 7. Sierpnia daiąc codziennie dla każdéy sztuki po ½ funta sieczki z suchéy lucerny i po ¼ funta długiéy słomy. Od 7. Sierpnia do 12. Listopada utrzymywałem ie każdą co dzień funtem takiéyże koniczyny. Od 12. Listopada do 27. Kwietnia, w którym przeciągu czasu 9. sztuk z nich kotnémi zostało, utrzymywałem te 10. sztuk daiąc dla każdéy po 1. funcie sieczki z koniczyny i po 1. funcie sieczki z słomy pszennéy, a iagnięta z téy paszy nic niedostawały, co tydzień dla wszystkich 10. sztuk kazałem dawać 5. łotów soli — Słomy na podścielanie, którą owce po większéy części, osobliwie w pierwiastkach utrzymywania ich na stayni zjadały, niekazałem więcéy dawać, ale staynią kazałem zawsze czysto wymiatać. Sześciu tryksów dwóletnich żywiłem w domu przez 4. miesiące latem daiąc na każdą sztukę po 2. funty sieczki z Lucerny suchéy i po ½ funta słomy ięczmiennéy; prócz tego po iednym łucie soli każdemu na tydzień; a tym sposobem utrzymywane wyglądały bardzo dobrze: skopom na upaszenie przeznaczonym daię na każdego codziennie po 3. funty siana z Lucerny, z których po upa-

szeniu, z każdego od 13. do 18. funtów łoiu miewam. — Takie iest stopniowanie w dawaniu ilości paszy, którego w domowém hodowaniu owiec trzymam się.

2. *O letniéy suchéy i zielonéy paszy.* Nie iest rzeczą konieczną aby owce w porze letniéy zieloną utrzymywać paszą; *Holzhausen* bowiem tysiąc owiec samą tylko suchą utrzymywał koniczyną. — Ja z méy strony czyniąc w tym względzie próbę, karmiłem 10. iagniąt zaraz po odsadzeniu ich od matek aż do zimy sianem i koniczyną zieloną, a drugie 10. samą sieczką z suchéy koniczyny: pierwsze przed zimą zdawały się bydź pięknieyszemi, drugie wyszły z zimy istotnie lepsze i pięknieysze. To doświadczenie w względzie domowego hodowania owiec iest bardzo ważném; sucha bowiem pasza co do ilości (*quantitas*) i iakości (*qualitas*) iéy, iest bardziéy w mocy naszéy, iest pewnieyszą i mniéy niebespieczną od koniczyny zielonéy, osobliwie kiedy ta iest w ręku nieumieiętnych ludzi; iest pożywnieyszą od trawy względnie siana, ieżeli kto w niedostaku koniczyny użyć iéy iest przymuszonym. Z pomiędzy wszystkich domowych zwiérząt, po koniach, owca iest naypiérwszą, którą cały rok suchą paszą z pożytkiem utrzymywać można, a z względu na zdrowie i trwałość, wełnę i rozpłodek, na suchéy paszy naypomyślnieysze zapewnia skutki.

3. *O paszy mięszanéy.* Mięszane paszenie; to iest przyzwyczaienie owcy do iedzenia razem suchéy i zielonéy paszy, iest naylepszém środkiem tak co do chowu iak i utrzymania iéy zawsze w dobrém i jędrném ściérwie; z tego powodu sam mięszaną paszę moim daię owcom. Zrana cokolwiek siana, późniéy dwa razy zielonéy Lucerny, wieczorem nieco słomy lub siana. Taka pasza iest mi naydogodnieyszą, unikam bowiem tym sposobem nietylko złych, z karmi zieloną koniczyną pochodzących częstokroć skutków, ale nawet zapobiegam temu ochudzeniu owiec w przeyściach z zielonéy do suchéy i z suchéy do zielonéy paszy zwyczaynemu. Ten sposób hodowania służy osobliwie owcom które rosną; bo tak karmione, wszystkie inne inaczéy hodowane wzrostem swoim przewyższaią.

4. *Względem przedłużenia życia owiec* następuiące uczyniłem doświadczenie; wziąwszy 3 owce wewnętrznie zdrowe, które dotąd na pastwiska chodziły i po 8. lat iuż miały; karmiłem ie w stayni, z których 2. zdrowe urodziły i wykarmiły iagnięta swoie, i przeżywszy po lat 13. na mięso użyte zostały, trzecia zaś przypadkiem bardzo skaléczona, zdechła; kto więc rasę owiec do udoskonalenia i utrzymania rodu wybraną utrzymać pragnie, niechay ią na domowéy utrzymuie paszy.

5. *Względem wpływu domowego chodowania owiec na wełnę*, ten okazał się skutek; że owce iednego rodu i wieku na domowéy utrzymywane paszy o $\frac{1}{4}$ dłuższą i przynaymniéy o $\frac{1}{8}$ więcéy wydały wełny, niżeli owce na zwyczaynych chowane pastwiskach.

6. Naypomyślnieyszy zaś skutek z domowego chowu owiec okazał się w rozkrzewieniu i budowie onychże; jagnięta zrodzone z owiec na domowéy paszy hodowanych, w przeciągu 5. miesięcy przerastaią roczne iagnięta których matki na pastwiskach żyły, i przybieraią postać nieiako nowszą i wspanialszą od rodu z którego pochodzą. W takim sposobie hodowania owiec, tryksy zawsze z owcami pozostać mogą, gdyż w podobnym razie czas płodzenia się oboiętną iest rzeczą, i w przeciągu 2, lat 3. jagniąt z pewnością, spodziewać się można.

7. We względzie pomnożenia nawozu przekładam domowe hodowanie owiec nad wszelkie inne środki pomnożenia gnoiu, a nawet nad karmienie bydła rogatego na stayniach. Ilość gnoiu w stosunku do paszy iest tak iak 1. do 4. ten stosunek chociaż nie zdaie się bydź do prawdy podobnym, iest iednak prawdziwym. Prócz tego można ieszcze pobliskie łąki w przerwach czasu téy karmi tak użyźnić; iż nadzwyczayne przyniosą korzyści. Mieyscowość czyli położenie dóbr moich podaie mi prócz tego bardzo dogodną sposobność użycia gnoiu który mi pozostaie. W obwodzie posiadłości moiéy w *Ragelsdorf* iest przeszło 500 morgów winnic, które mi z prawa własności i z dziesięcin są podległe. Posiadaczom tych gruntów daię po 3. fury gnoiu za 2. wiadra młodego wina, przez co winnice w okolicach moich niepospolicie dźwignąłem i z tego źrzódła rocznie 800 wiader wina pobiéram; i chociaż niektórzy posiadacze z prawa własności mnie podlegli, urządzenie to za dobrodzieystwo dla mnie uważaią; przecież iednak wpływ ten naywiększą część dochodów moich na zastąpienie kosztów domowego chowu owiec moich zastępuie.

8. W iednym z folwarków moich gdzie dawniéy krowy tylko na stayni utrzymywane były, probowałem utrzymywać owce, i pasłem ie tą samą paszą i tym sposobem iak krowy; w mieyscu więc iednéy krowy żywiłem 7. owiec naylepszéy rasy, z których dochód w gotowiznie i w obfitości nawozu, zupełnie życzeniom odpowiedział.

Przyidzie czas, w którym zdanie moie w tym względzie obszerniéy otworzę; nieodezwę się iednak pierwéy, nim słuszne do tego będę miał powody; teraz zaś na końcu to tylko oświadczam: że ogólne hodowanie owiec na stayniach, nie we wszystkich owczarniach do skutku przywiedzione bydź może; ubolewać iednak muszę nad każdym właścicielem owczarni, który niema przynaymniéy tyle siły i mocy, aby owce pierworodu i udoskonalonych tryksów tym sposobem iak wyżéy wskazałem nieutrzymywał, i te drogie a kosztowne zwierzęta na niepewność pastwisk wystawiał. Każdy powinien, każdy może i każdy rostropny właściciel owczarni po krótkim doświadczeniu zamiast pastwisk zwyczaynych domowe owiec zaprowadzić hodowanie.

W Meidling d. 10. Października 1815.

J. M. B. Ehrenfels.

Opisanie sadu Jakóba wóyta ze wsi Dobréywoli.

W całéy okolicy sad Jakóba przewyższał inne pięknością, i widokiem swym sprawiał patrzącemu prawdziwą przyiemność. Drzewa rzędem i w wymierzonych sadzone odstępach, wznosiły się tam roskosznie, wzrost ich był smukły, gałązki zaczynały się o ośm lub dziewięć stóp od ziemi, kora była gładka, mchy zaś i porosty wcale się na nich spostrzedz nie dały. A gdy w okolicy drzewa nieco zrodziły, u niego natenczas gałęzie wszystkie pod naypięknieyszym uginały się owocem. Nie raz uzbierał po kilka set złotych za sprzedaż owocu od domowéy pozostaiącego potrzeby, zawsze było u niego dostatkiém suszonych śliwek, iabłek i gruszek i niezbywało nigdy na wybornych powidłach; w latach bowiem nieurodzaynych przysposabiał tyle wszystkiego, iżby przynaymniéy wystarczyć mogło na rok następuiący ieśliby się nieurodzay zdarzył. Jabłka świeże dochowały się u niego do zielonych swiątek; a gdy iuż podeszłego doszedł wieku, w dnie uroczyste zwykł był rozdawać ie dzieciom, wnukom i prawnukom swoim, którzy się do szanownego zgromadzali pradziada; w dnie te dostawała i czeladź z rąk iego po kilka sztuk pięknie dochowanego owocu.

Od lat wielu sad Jakóba ściągał na się uwagę wsi całéy, wszyscy rozprawiali o nim z roskoszą i rozprawianie ich niekończyło się na czczéy gadaninie; pilni bowiem gospodarze idąc za przykładem i poradą wóyta zaięli się starannie ulepszaniem sadów swoich i nieżałowali trudów na tak piękne i korzystne łożonych zatrudnienie; sady ich przedtém powiększéy części starą, wypruchniałą, krzywą, niedołężną, mchem i parostami okrytą drzewiną napełnione, chwastami zarosłe i naymnieyszego nieczyniące dochodu, przybrały w krótce postać wcale odmienną. Gnuśni iedynie i nierostropni wieśniacy niekorzystali z tak pięknego wzoru, wszystko też u nich szło naygorszym trybem. Mikołay, ieden z owych próżniaków zaniedbuiących wszystko cokolwiek staranności i pracy wymaga, posiadał w téy wsi grunta dorównywaiące niemal wóytowskim rozległością, lecz gospodarstwo iego było zaniedbane, zamiast przysporzenia dochodów, z każdym dniem uszczuplał ich sobie przez opieszałość swoią, tak dalece iż musiał znaczne zaciągnąć długi. Przyciśniony zewsząd od wierzycieli, umarł nareszcie, pozostawiwszy iedyną córkę dwudziestoletnią, która poszła za mąż za młodego Tobiasza parobka z wsi sąsiedzkiéy. O iakże człowiek ten różnił się od starego Mikołaia! był on rozsądny, nieszczędził nigdy pracy i trudu i słuchał porady doświadczeńszych gospodarzy; iakoż wcelu zasiągnienia uwag pożytecznych udawał się często do Jakuba któremu teść iego pozostał dłużnym 1200. zł. Gdy w kilka tygodni od czasu obięcia gospodarstwa po Mikołaiu przyszedł był do Jakóba, zastał go właśnie w ogrodzie i zaraz po przy-

witaniu, rzekł: o iak boleię mocno patrząc na wasz sad tak piękny! Nigdy przykro nam bydź niepowinno (odpowiedział Jakób) kiedy u kogo coś dobrego i pięknego widziemy. Podobnie i ia myślę rzekł Tobiiasz, cieszę się z dobra waszego i winszuię wam szczérze tak pięknego sadu, drzéwek tak roskosznych, tak dorodnych i ślicznych owoców: nad tém iedynie ubolewam, że oyciec żony moiéy nie poszedł za przykładem waszym; miałci on sad dosyć obszérny, lecz nie staraiąc się o dobre onegoż utrzymanie zamienił go prawie w las dziki; tam wszystko tak zarosło że przez gęstwinę ową przeyrzéć prawie niepodobna, a przecież z sadu takiego należałoby przynaymniéy miéć dochód na opłacenie procentów od długów, które nieboszczyk zostawił. Młody człeku, rzecze mu wóyt, nie ubolewąy daremnie nad tém co się iuż stało, lecz weź się tylko szczérze do pracy, a wynadgrodzisz to, co teść twóy przez niedbalstwo utracił i miléy ci potém będzie spoglądać na owoce pracy twoiéy; nigdy bowiem naywiększa puścizna tyle nie sprawia radości, ile człeka pociesza maiątek własnem zarobiony staraniem. Pomnę, że gdym nabył tę posiadłość, zastałem wszystko opustoszałe, alić téż za to serce mi teraz rośnie na widok tych roskosznych drzéwek, tak pięknych owoców, tak porządnego sadu; iuż niemasz tu ani iednego szczepu któryby niebył lub własną moią ręką, lub za mém sadzony zleceniem. Wszystko zależy na tem, aby o dobre postarać się płonki, zaszczepiać ie pilnie i troskliwie około nich chodzić, w tenczas drzewo nad spodziewanie prędzéy wyrasta. Na tém téż to sęk cały, odpowiedział młody Tobiiasz, gdyż nie wielu iest takich, coby z drzewém przyzwoicie obchodzić się, one szczepić i pielęgnować umieli, i mnie właśnie zbywa na téy wiadomości; lecz wy Tatulu, zechcecie mię pewnie nauczyć, iakto sobie postąpić należy aby pięknego dochować się sadu. — Naychętniéy odpowiedział starzec — Opowiém ci cały sposób postępowania mego, wesprę cię radą i czynnéy w ulepszaniu użyczęć pomocy. Wszystko co w tym względzie umiem, winienem memu bakałarzowi. O! niechay mu Bóg na dzieciach iego stokrotnie nagradza za tę usilnę pieczę, iaką miał o mnie kiedym był młodym chłopcem. On to nauczył mię iak ziarka zbiérać, one zachowywać i siać należy, iak płonki przesadzać, szczepić i około nich chodzić potrzeba. Drzewa owocowe, mówił mi nieraz, są prawdziwém bogactwem, nie zostawiay nigdy bezużytecznie mieysca gdzieby drzewko iakie wybornie przyiąć się mogło, gdyż ono pewnie wynagrodzi obficie trudy i prace około pielęgnowania iego podięte. Słuchałem pilnie słów iego i zachowałem ie w żywéy pamięci i stosowałem się zawsze do rad tak zbawiennych; iakoż dzisiay na gruncie moim naymnieyszego nie znaydziesz mieysca, któreby bezużytecznie leżało. Skorom obiął gospodarstwo po oycu, założyłem natych-

miast szkółkę drzewek i przydała mi się wybornie, gdym potém nabył gruntów wóytowskich; wnet założyłem drugą daleko większą szkółkę i wkrótce uyrzałem się w stanie udzielania sąsiadom moim po kilka drzewek wyśmienitych. Lecz miałem ci powiedzieć, iak począłem sobie z owém pustém starém sadowiskiem, chcąc ie zamienić w ogród użyteczny. Zastałem tam wprawdzie drzew kilka, alić wszystkie były stare, wypruchniałe, krzywe, zarosnięte, mchem, wrzodami i porostami okryte, słowem, na nic prawie nieprzydatne. Wyszukałem starannie te, któreby przy pilnem pielęgnowaniu lat przynaymniéy kilka wytrzymać zdołały; nierozsądną bowiem byłoby rzeczą wyciąć od razu wszystkie drzewa stare, i nim młode szczepy dorosną żadnego z sadu nie mieć pożytku. W późnéy dopiero Jesieni, w owéy to porze naydogodnieyszéy do tego, wycinałem naystarsze i naygorsze drzewa, wydobywaiąc ie z korzeniem, aby mi pnie próżno w sadzie niezawadzały; trud ten wynadgrodził się drzewem na opał które mi prawie przez całe dwa lata starczyło. Z temi zaś co pozostały, następuiącym postąpiłem sposobem. Kazałem drzewa te o dwie stóp do koła aż do korzenia odkopać, składaiąc ziemię wybraną na kupkę koło każdéy drzewiny, aby wystawiona na wiatry śniegi i mrozy nabyła potrzebnéy żyzności. Nietrzeba w tym razie złych obawiać się skutków; wpływ bowiem zamrozu na korzeń, nie iest drzewu szkodliwém. Zaraz w miesiącu Lutym zasypano wspomnione doły świeżą tłustą ziemią, zapełniaiąc ie do reszty ziemią z onychże w Jesieni wybraną; poobcinano gałęzie zbyt niskie, wilki na pniu i na gałęziach wyrosłe, tudzież gałęzie zbyt grube i zbuiałe, które w samę przeszedłszy drzewo na próżno daleko użytecznieyszym częściom potrzebne odbierały soki; przy obcinaniu takiém, na to iedynie zważać należy, aby cięcie było równe, gładkie i przy saméy korze, ieśli odcinasz gałąź piłką, zarówniay ranę nożem i zasmaruy maścią ogrodniczą. Mieysca nadpsute to iest wygniłe lub wypruchniałe powycinałem do żywego drzewa, zamazuiąc ranę krowieńcem z gliną zmięszanym; kazałem z pni i gałęzi oskrobać mech i korę chrapowatą, co zaiste tyle iest drzewu pomocném; ile człowiekowi kąpiel lub obmywanie. Naylepszém do prędkiego i porządnego oskrobywania drzew narzędziem, iest nieco przytępiona łopatka lub motyka. Wszystkie wspomnione czynności odbydź należy w miesiącu Lutym; w téy bowiem porze mamy naymniéy innych gospodarczych zatrudnień. O! iakąż w następne lata miałem pociechę, gdy owe stare drzewa odżyły, pięknym okryły się kwiatem i obradzały obficie. Sąsiedzi niemogli się dosyć temu wydziwić i wielu z nich usłuchawszy rady i poszedłszy za przykładem moim, te same z sadów swoich odnieśli korzyści. Aleź to nigdy, rzecze Tobiiasz przerywaiąc mu mowę, niezdarzyło mi się słyszeć, aby drzewa gnoiu wyma-

gały to iest: aby co pewny przeciąg czasu, korzenie ich dobrą i żyzną przysypywać ziemią. Nic zaiste nie mász oczewistszego, odpowiedział Jakób, i wielce dziwić się należy, że nie każdy na tę myśl padnie. Nawoziemy gnoiem grunta pod inne ziemi opłody, czemuż zaniedbać mamy, drzewa owocowe, nie pomnąc nawet na to, że i drzewa leśne zyskuią gnóy z gniiącego liścia. Ale zwracaiąc się do zaczętéy rzeczy winienem ci opowiedzieć, iakim sposobem urządziłem te ulice z drzewek w równym sadzonych odstępie, na podobieństwo owych ogrodów, iakie nieraz w mieście widziałem. Wziąłem kiy dziesięć stóp długości maiący i zmierzyłem nim sad móy w szérz i wzdłuż, dowiedziałem się przeto że iest na 246 stóp długi, szerokość zaś iego wynosi 175 stóp. Tu przypomniałem sobie, co mi był mawiał móy stary bakałarz, że iabłoń, gruszkę lub czereśnię, naylepiéy sadzić w odstępie stóp 24. aby gałęzie ich wygodnie rozprzestrzeniać się mogły i na wpływ powietrza i słońca zewsząd doskonale wystawione były: pomiędzy wspomnionemi drzewami sadzić znów drzewka pomnieysze, iako to: śliwki wiśnie i t. p. Gdyż lubo późniéy iabłonie i gruszki znacznie się rozrosną, tedy natenczas właśnie przestaną iuż rodzić śliwki i wiśnie, które zwykle 30. do 40. lat trwać mogą; ale ieśli w pierwszych zaraz obradzały latach, tedy przez ten przeciąg czasu znaczne iuż przynosiły korzyści i wypłaciły się ręce, która ie sadziła. Rozmierzywszy ogród, pomyśliłem sobie że niekoniecznie dobrą byłoby rzeczą, aby drzewa przy samym płocie rosły: bo przechodzący łatwoby owoce obiiać mogli i ieśliby za ogrodem było pole, drzewa sadowe rzucałyby na nie cień szkodliwą; z każdéy zatém strony odmierzyłem po trzy stopy odstępu od płotu i pozatykałem tam pale; wziąwszy potem szpagatu wyciągnąłem go wzdłuż od iednego palu do drugiego i po linii takowéy zatknąłem koleczki co stóp dwanaście, które kiiem 12. stóp maiącym wymierzałem, odznaczywszy rzędów takich 15. z których każdy miał odstępu stóp 12. przystąpiłem do zasadzenia drzew w szachownicę ukośną. Naprzód atoli zważywszy że Czereśnia i Gruszka rosną naywyżéy, przeto ie od północy zasadziłem, aby innym nie zacięniały drzewom, inne zaś drzewiny sadziłem w rzędy ukośne, przez co piękna w sadzie moim utworzyła się szachownica, tak iż z każdéy strony prostą ulicę widzieć można. Na drugą wiosnę przesadziłem wszystkie me płonki i zakupiłem ieszcze w mieście po kilka rozmaitych szczepów a mianowicie kilkadziesiąt drzewek śliwkowych. Drzewa stare wycinałem powoli, nieczekaiąc bynaymniéy pokąd ich sam czas nie obali, iakoż dziś nie mam żadnego w sadzie moim starego drzewa. Przecież zawsze ieszcze był mi płot na myśli; rozważałem, sobie że płot zbyt drogo kosztuie, że koły i chrust do grodzenia rokrocznie, używane zdałyby mi się wybornie na opał, sad zaś

byłoby daleko lepiéy ogrodzić żywopłotem; nieusycha bowiem i nie psuie się tak prędko iak płoty zwyczayne, byłby daleko skutecznieyszym do wzbronienia przystępu bydłu i ludziom; ieśli go tylko raz zasadzę, przetrwa mnie samego i służyć ieszcze będzie dzieciom moim; że nakoniec nie potrzebuie tyle rok roczney mitręgi, gdyż go iedynie nieco przycinać czyli przystrzygać należy. Skorom to sobie zamierzył, wnet też przyprowadziłem do skutku. Poszedłem pewną razą z całą moią czeladzią do lasu i tyle nazbierałem latorośli ciernia białego; iż mi wystarczyło prawie do obsadzenia trzech stron sadu moiego. Poświęciliśmy znowu dzień ieden na robotę takową, a zebraliśmy tyle cierni, iż sad cały dostatecznie obsadzić nią można było. Zywopłot ten zasadziliśmy wewnątrz sadu po pod starym płotem aby go tym sposobem zasłonić przed bydłem. O iak prawdziwą w cztery lat potem miałem pociechę, gdy się cierń pięknie przyięła i buynie płot dawny okryla. Sąsiedzi dziwili się wielce spostrzegłszy u mnie ów żywopłot ciernisty, zamiast zwykłego i nietrwałego płotu z chrustu — Tatulu: zawołał młody Tobiiasz z uniesieniem, powziąłem chęć prawdziwą założenia u siebie tak pięknego sadu, opasanego podobnymże żywopłotem; wszelkich do tego dołożę starań, ale i wy nie odmawiaycie mi waszéy pomocy. Naychętniéy, rzecze mu Jakób, iak przyrzekłem tak też uczynię nie tylko radą, ale nawet skuteczną wesprę cię pomocą. Jutro przyidę do ciebie, obeyrzę twoią posadę i pomogę ci w zrobieniu potrzebnego w sadzie twoim urządzenia i rozkładu. Na przyszłą wiosnę będziesz iuż mógł przesadzać i szczepić; dam ci kilkadziesiąt drzewek w naylepszym gatunku, sąsiedzi moi pewnie ci także po kilka sztuk udzielą. Cała rzecz opiera się iedynie na tém, abyś się nauczył przesadzać i szczepić, od tego bowiem zależy szczególniéy przyięcie się drzéwek i wzrost onychże prędki i roskoszny. Wielu mniema że dostateczną iest rzeczą drzewo w ziemię wsadzić a udać się koniecznie powinno. O iakże to zawodne mniemanie! ieśli bowiem nie dobrze zasadzisz, drzewo na ten czas usycha, lub ieśli się przyimie przypadkiem, z mnóstwem chorób walczyć natenczas musi i zaledwie w połowie wieku ludzkiego rodzaynem bydź zacznie, owoce zaś iego będą pewnie równie niedołężne iak i samo drzewo. Powiedzcież mi przeto zawołał Tobiiasz, iak mi w tym względzie postępować należy? chętnie ci wszystko opowiem, odpowiedział Jakób, a nawet na przyszłą wiosnę, ieśli mi Bóg łaskawy dożyć pozwoli, sam ci pokażę, iak przesadzać, szczepić i tym podobne prace ogrodnicze odbywać należy.

(Dalszy ciąg w następuiącym Nrze.)